

Gazeta Polkowicka



20 X '95, nr 25 (103), rok V TYGODNIK cena: 40 gr (4000 zł)

Dwa dni trwał załadunek i odprawa celna ciężarówki z darami od gminy Polkowice dla Domu Dziecka w Podbrodziu na Litwie

DARY DLA LITWY

Siódmego lipca otrzymaliśmy – mówi Donata Satula, główny koordynator akcji – zezwolenie na prowadzenie akcji zbierania darów dla Polskiego Domu Dziecka w Podbrodziu na Litwie. Od razu zawiązał się Społeczny Komitet na Rzecz Pomocy Dzieciom z Polskiego Domu Dziecka na Litwie i zaczęliśmy pracę.

Na Litwę pojechało między innymi 150 par obuwia, artykuły szkolne i sanitarne, krzesła i meble biurowe, wapno i 100 metrów wykładziny dywanowej, śruby, nakrętki i materiały budowlane. Na konto wpłynęło w sumie 574 złote. „Dary pochodzą z różnych źródeł – mówi Donata Satula – od zwykłych ludzi, firm, zarówno państwowych jak i prywatnych. Czasami wpłacano 50 groszy, ale wszystko się przydaje. W darach otrzymaliśmy nawet cekiny i wstążeczki, żeby dzieci mogły zrobić z nich stroje ludowe.

Budynek został zbudowany jeszcze przez marszałka Piłsudskiego i od tamtej pory nie był remontowany. Jak wynika z relacji Włodzimierza Wajdy, który spędził tam już dwa miesiące pomagając w remoncie, budynek nie ma okien oraz drzwi i wymaga gruntownego remontu. Przy Domu Dziecka, w którym jest 221 dzieci od 7 do 16 lat, działa również polska szkoła.

Dary ładowane były w trzech miejscach, w szkole w Jędrzychowie, na bazie Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej i w Ośrodku Pomocy Społecznej. Praca trwała aż do zmroku. „Najwięcej kłopotów mieliśmy z odprawą celną – mówi Donata Satula – celnicy o zmroku nie chcieli już sprawdzać samochodu, tłumacząc się, że nic nie widać. Musieliśmy czekać do środy rano.”

Do Podbrodzia oprócz kierowcy pojechały jeszcze dwie



osoby. Włodzimierz Wajda, inicjator całej akcji i Włodzimierz Grygorowicz, który urodził się dwa kilometry od Podbrodzia. Oni też, już na miejscu, będą śledzili dalszy przebieg akcji i pomagali w różnego rodzaju pracach.

Najwięcej pieniędzy potrzeba jednak na transport. W Polkowicach nie znalazł się żaden przewoźnik, który przewiózł by dary za darmo. Na ich transport

potrzeba jeszcze 32 miliony starych złotych.

Na koniec podajemy numer konta, na które można wpłacać pieniądze na rzecz dzieci z Podbrodzia:

*Polski Dom Dziecka na Litwie
w Podbrodziu
z siedzibą w Polkowicach
BS Polkowice
939209-04952-271-01.*

oro

Światowi producenci miedzi po raz pierwszy spotykają się w Polsce.

Promować miedź

Po raz pierwszy w Polsce wyznaczyła sobie spotkanie Międzynarodowa Organizacja Producentów Miedzi (ICA). Organizacja, zrzeszająca blisko 30 firm, wytwarzających ok. 80% światowej produkcji miedzi oraz kilkanaście firm przetwarzających ten metal, powstała w 1989. W warszawskim hotelu „Mariott” w dniach 19-20 października dyskutowane będą problemy związane z promocją miedzi na światowych rynkach w nadchodzącym roku oraz wypracowana zo-

stanie strategia organizacji na najbliższe 5 lat.

KGHM „Polska Miedź” SA została przyjęta do ICA w 1993 r. Wybór Polski na miejsce kolejnego posiedzenia ICA jest zdaniem Wojciecha Zielińskiego, dyrektora Departamentu Marketingu i Promocji „Polskiej Miedzi” dowodem zakończenia wieloletniej izolacji miedziowego potentata, którego roczna produkcja stanowi 4% światowej podaży miedzi. Innym powodem wybrania Polski na miejsce

obrad Komitetu Programowego ICA jest rosnące zainteresowanie producentów miedzi rynkiem Europy Środkowej. Zużycie miedzi w Polsce daleko odbiega od standardów krajów wysokorozwiniętych, podczas gdy analizy wykazują, że wskaźnik zużycia miedzi w gospodarce jest wykładnikiem wzrostu gospodarczego. Przykładowo w naszym kraju zużywa się rocznie 200 tys. ton miedzi, podczas gdy w Niemczech 5-krotnie więcej. ICA uważa rynek Polski i innych dynamicznie rozwijających się krajów środkowo-europejskich za godny szczególnej uwagi i planuje skierować

na promocję miedzi i jej stopów duże środki finansowe. Szczególną uwagę ICA skieruje na programy promocyjne w takich dziedzinach gospodarki jak: telekomunikacja, budownictwo, transmisja energii elektrycznej i przemysł samochodowy.

Swoje zadania ICA realizuje poprzez sieć centrów promocji miedzi rozmieszczonych w praktycznie wszystkich regionach świata. W pierwszych miesiącach tego roku powstało Polskie Centrum Promocji Miedzi SA z siedzibą we Wrocławiu. Jest to 20 tego typu placówka w świecie.

(das)



Magazyn Miedziowy

● 16 października z roboczą wizytą gościł w województwie legnickim premier Józef Oleksy. W trakcie dziewięciogodzinnej wizyty premier odwiedził HM „Legnica”, gdzie spotkał się z przedstawicielami rad nadzorczych i zarządami KGHM Polska Miedź i Dolnośląskiej Spółki Inwestycyjnej. Premierowi towarzyszył minister przekształceń własnościowych Wiesław Kaczmarek. Przedstawiciele rządu rozmawiali z szefami „Polskiej Miedzi” o procesie prywatyzacji miedziowej firmy. Premier Józef Oleksy wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził porojską dzielnicę „Kwadrat” oraz spotkał się ze środowiskiem biznesu i legnickimi parlamentarzystami. W godzinach popołudniowych w legnickiej Akademii Rycerskiej spotkał się także z mieszkańcami Legnicy.

● Niemal każdego miesiąca KGHM Polska Miedź SA przeznacza 200 tysięcy złotych na wspieranie działalności stowarzyszeń kultury fizycznej i turystyki. Pieniądze trafiają do zainteresowanych poprzez budżet wojewody, który w tym roku na sport i turystykę przeznaczył 465 tysięcy złotych.

● W tym roku swoje 35-lecie istnienia świętować będzie lubińskie Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni „PeBeKa” SA. Firma ta wydrą-

żyła wszystkie szyby kopalniane na terenie legnicko-głogowskiego okręgu miedziowego. „PeBeKa” wyspecjalizowało się w ich budowie stosując mrożenie gruntu. Główne uroczystości odbędą się podczas tegorocznej Barbórki. Przygotowania do Dnia Górnika trwają również w ZG „Polkowice”. Powołano już komitet organizacyjny i podzielono zadania. Związkowcy zakupili kufle i piwo. Kobiety także zawiązały komitet organizacyjny Babskiego Combra.

● Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego zamierza zorganizować dla 40 działaczy z oddziałów i spółek „Polskiej Miedzi” seminarium szkoleniowe. Odbędzie się ono w Górniczej Strzesze w Szklarskiej Porębie w dniach od 10-12 listopada br. Podczas seminarium związkowcy spotkają się z Zarządem „Polskiej Miedzi” na temat modelu prywatyzacji i strategii miedziowej spółki. W spotkaniu uczestniczyć będą również członkowie zarządu Dolnośląskiej Spółki Inwestycyjnej.

● Kapitał zagraniczny nie jest specjalnie zainteresowany inwestowaniem w naszym województwie. Na centralnej mapie inwestycyjnej Polski legnickie zaznaczone jest szarym kolorem, co oznacza, że jesteśmy białą plamą, jak niektóre wschodnie województwa. Od półtora roku nie można powołać Regionalnego Funduszu Inwestycyjnego z kapitałem belgijskim. Daje on 2 mln ecu i żąda takiej samej kwoty (70 mld starych złotych) od strony polskiej. Jak do tej pory jedynie KGHM Polska Miedź SA zadeklarowała 14 mld złotych, jednak dalszych pieniędzy ze strony polskiej nie widać.

● Przyszłość „Polskiej Miedzi po 2000 roku” była tematem dwudniowego seminarium, które odbyło się w Świeradowie. Wzięli w nim udział przedstawiciele ministerstwa przekształceń własnościowych, miedziowej spółki oraz naukowcy z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, gliwickiego Instytutu Metali Nieżelaznych i Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. z wygłaszanych referatów wynika, że kombinat miedziowy będzie w przyszłym stuleciu firmą nowoczesną zarządzaną i funkcjonującą w zgodzie z zasadami ekologii. Oprócz rozwoju technologii kierownictwo „Polskiej Miedzi” zapowiada ekspansję na zewnątrz. Prezes miedziowej spółki dr Stanisław Siewierski nie wyklucza inwestycji w światowe złoża miedzi. Póki co, KGHM będzie największą firmą w kraju, która ulegnie prywatyzacji. Zgodnie z zapowiedzią ministerstwa przekształceń własnościowych emisja akcji kombinatu przewidywana jest w drugiej połowie przyszłego roku. Ich wartość wyniesie blisko 2 mld dolarów amerykańskich.

● Kopalnię „Polkowice” wizytowała delegacja z głogowskiej jednostki wojskowej. Kilkuosobowa grupa oficerów przyjechała na zaproszenie tutejszego kierownictwa Związku Zawodowego Pracowników Dołowych. Goście zwiedzili jeden z oddziałów wydobyczych, a następnie spotkali się z aktywnym związkowcem. Wizyta miała charakter kulturalny.

Andrzej Lech

Polkowicki kalejdoskop

Aukcja zwierząt

W sobotę, 21 października, na targowisku w Polkowicach odbędzie się aukcja zwierząt z miejscowego schroniska.

Sukces polkowickich uczniów

Po raz trzeci drużyna polkowickiego LO zajęła czołowe miejsce w konkursie czytelnictwa, którego temat w tym roku brzmiał „Stefan Żeromski — żarliwy patriota i obrońca godności człowieka”. Nasz rejon reprezentowali: Małgorzata Zarzycka, Przemysław Szulc i Anna Konewczyńska. Organizatorami konkursu były Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Kuratorium Oświaty. Ich zdaniem poziom przygotowania uczestników był bardzo dobry i trzeba było przygotowywać dodatkowe pytania. Honorowym członkiem jury był prof. Włodzimierz Maciąg, który w ubiegłym tygodniu spotkał się z polkowickimi uczniami.

Spada bezrobocie

Według danych z końca września br zmalało (o 1,9 proc. w porównaniu do sierpnia) bezrobocie w województwie legnickim. Najmniej ludzi bez pracy zanotowano w Polkowicach — 1720.

Znów zagrają organy

Dobiega końca remont zabytkowych organów w kościele św. Michała w Sobinie. Od lipca specjaliści z wrocławskiego Zakładu Organmistrzowskie-

go zajmowali się renowacją klasycystycznego prospektu organowego. Wykonane z polichromowego drewna, rzeźbione organy pochodzą z 1883 roku i zostały zbudowane przez Firmę Eduard Cheinert.

Klucze na niebie

W ostatnich dniach można było zauważyć ciekawe zjawisko przyrodnicze — na niebie pojawiły się klucze dzikich gęsi, które przygotowują się prawdopodobnie do odlotu. Czyżby zapowiedź ostrej zimy?

(ula)

Z akt policyjnych

Do groźnego wypadku drogowego doszło, 18 października, na trasie A-3 na odcinku łączącym skrzyżowania między przychodnią górniczą a ulicą 11-lutową. Ciągnik siodłowy marki Mercedes z naczepą (popularny TIR) zderzył się z Fiatem 125p, z polkowicką rejestracją. Groźnie wyglądający wypadek (samochód ciężarowy „wyładował” na skarpie od strony przychodni) nie spowodował żadnych ofiar w ludziach. Kierowcy pojazdów, z obrażeniami ciała, zostali przewiezieni do lubińskiego szpitala. Policja prowadzi dochodzenie mające wyjaśnić zarówno okoliczności jak i przyczyny wypadku.

Również na skrzyżowaniu drogi nr 3, tym razem z ulicą Ogrodową, doszło do zderzenia autobusu z ciężarówką Kamazem, który następnie wpadł do rowu. Przyczyną karambolu była nadmierna prędkość z jaką kierujący autobusem wjechał na skrzyżowanie. W wypadku poszkodowani zostali trzej pasażerowie autobusu i kierowca Kamaza. Po udzieleniu pomocy zwolnieni zostali do domu.

(alu)

3 pytania...

do czytelników naszej gazety. Zwycięzca naszego konkursu otrzyma zestaw 10 kaset magnetofonowych i 1 kasetę video ufundowany przez sklep muzyczny „TIP-TOP” mieszczący się w Lubinie przy ul. Sikorskiego 5. Odpowiedzi na 3 podane niżej pytania znajdują się w tym numerze „Gazety Polkowickiej”. Wystarczy uważnie przeczytać...

1. W którym roku „Polska Miedź” została przyjęta do Międzynarodowej Organizacji Producentów Miedzi?
2. Gdzie znajduje się Polski Dom Dziecka, do którego z Polkowic wyjechała pełna darów ciężarówka?
3. Jak nazywa się tenisista stołowy Górnika Polkowice, plasujący się w pierwszej 10 krajowego rankingu kadetów?

Odpowiedzi, w terminie do 2 listopada, prosimy przysyłać na kartkach pocztowych z dopiskiem „3 pytania GP 25”.

Nowa szkoła i stary przystanek

O nowej Szkole Integracyjnej w Jędrzychowie pisaliśmy ostatnio przy okazji jej uroczystego otwarcia. Budowla rzeczywiście imponuje — jest ładna, przestrzenna, a przede wszystkim spełnia najważniejsze zadanie — dzieci mają nareszcie odpowiednie warunki do nauki.

Jednak, jak wiadomo, do szkoły w Jędrzychowie-Nowinkach dojeżdżają uczniowie z trzech wsi. I właśnie sprawa dojazdu, a dokładniej lokalizacji przystanku przy szkole stanowi problem, który trwa od września.

Wraz z budową nowej szkoły została wybudowana zatoczka dla przystanku przyszkolnego. Jednak autobusy nie zatrzymują się na nim. Według komisji z PKS-u został bowiem wybudowany niezgodnie z normami. Natomiast z pisma dyrektora szkoły, Edwar-da Skowrona, do PKS-u wynika, że „Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji Głogów, która nadzorowała budowę przystanku uważa, iż normy są zgodne z wymogami”. Pytanie tylko — kto i z kim ustalał normy, skoro teraz okazało się, iż warunki nie odpowiadają przepisom?

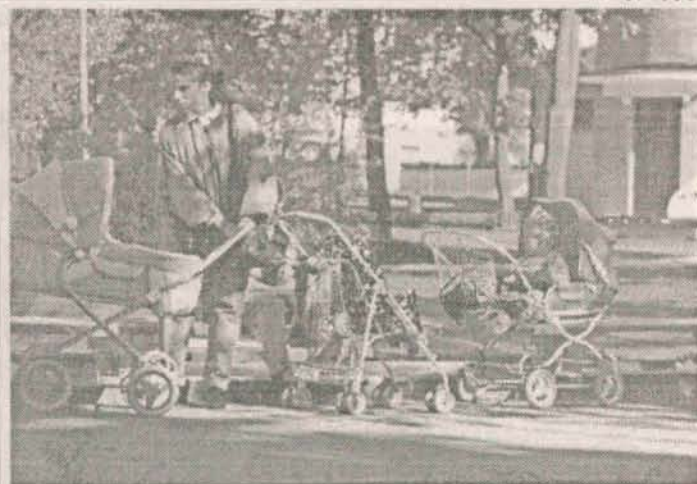
Tymczasem dzieci krążą między jednym a drugim przystankiem. Zdarza się, iż kierowcy na prośbę dzieci lub dorosłych zatrzymują się przy szkole, wtedy zaczyna się bieganie za „starego” przystanku do zatoczki, bądź odwrotnie, gdy dzieci czekają w zatoczce, a autobus staje dalej, zgodnie z resztą z rozkładem. Muszą wówczas pokonać odległość około 100 metrów i dość ostry zakręt — w pełnym rytmie czyli z tornistrami na plecach. Na drodze obowiązują co prawda ograniczenia prędkości do 50 km/h., ale nie ma pobocza, więc dzieciaki biegną jak popadnie. W trosce o ich bezpieczeństwo nauczyciele sami ustalili dyżury — przyprowadzają i odprowadzają dzieci. Ale myślą już o zimie, co będzie działo się wtedy? Jest to problem i trzeba go rozwiązać. Dzieci nie mogą przecież biegać z przystan-

ku na przystanek. Dotyczy to zwłaszcza najmłodszych — do lat siedmiu. Zgodnie bowiem z przepisami Kodeksu Drogowego, mogą one „poruszać się po drogach tylko pod opieką osoby, która osiągnęła wiek co najmniej 10 lat”. Dodatkowym argumentem przemawiającym za powstaniem przystanku przy szkole jest fakt, iż w budynku szkoły dzieci mogą czekać na przyjazd autobusu. Jest to szczególnie ważne w czasie zimy czy choćby niepogody. Tu są po prostu „na oku”. Zawsze jest też ktoś kto dopilnuje, by zączyły na autobus.

PKS natomiast, jako przedsiębiorstwo odpowiedzialne za przewozy, ma przepisy, którymi musi się kierować. I trudno odmówić mu racji — po pierwsze okazało się, iż nikt wcześniej nie ustalał z nim żadnych warunków dotyczących budowy zatoczki, a docelowo przystanku. Zazwyczaj jest tak, że przed planowaną inwestycją zbiera się komisja, złożona z przedstawicieli PKS-u, Policji i właściwego Urzędu, która ustala sposób realizacji. W tym przypadku tak nie było. Zatoczkę wybudowano bez wcześniejszych uzgodnień z PKS-em, który potem został postawiony przed faktem dokonanym. Miał „tylko” uruchomić przystanek. Przedsiębiorstwo argumentując swoje stanowisko powołuje się na przepisy, według których muszą być spełnione odpowiednie warunki — przede wszystkim na luku (jak to ma miejsce w Jędrzychowie) nie wolno niczego budować; wymagane są pewne, ściśle określone odległości. Po drugie autobusy są różnej długości i to jest duże utrudnienie w zajeżdżaniu do zatoczki. Od strony Lubina prezentuje się to trochę lepiej, gorzej jest w przypadku linii prowadzącej z Polkowic. PKS zaproponował, by dzieci z korzystały z przejścia między budynkami. Ale zatoczka już jest a z nią — nieoficjalnie — przystanek, dlatego trzeba coś z tym zrobić. Nie chodzi teraz o szukanie winnego powstania tej paradoksalnej sytuacji (bo za taką można ją uznać), ale o konkretne rozwiązania, które w oparciu o istniejące warunki, zapewnią dzieciom bezpieczeństwo. To jest najważniejsze.

Prawdopodobnie w najbliższych dniach przyjedzie do Jędrzychowa przedstawiciel PKS-u razem z Inspektorem Ruchu Drogowego, by wyjaśnić, oby definitywnie, sprawę spornego przystanku.

Urszula Romaniuk-Kowalska



Ostatnie słoneczne dni polkowiczanie wykorzystują na spacerach. Fot.: A. Lech.

Podatkowe veto

Podatki w Polsce płaci ponad 20 mln obywateli, z których niemal każdy zdążył się już do nich przyzwyczaić. Tymczasem Sejm uchwalił niedawno ustawę o podatku dochodowym od osób fizycznych w nowej sześciostopniowej skali.

Profesor Józef Kaleta, poseł Sojuszu Lewicy Demokratycznej komentując to wydarzenie stwierdził, że „... sześciostopniowa skala stawki podatkowej przy równoczesnym obniżeniu najniższej stawki z 21 do 19 procent jest na pewno bardziej sprawiedliwa społecznie, gdyż w wyższym stopniu niż dotychczas różnicuje stawki podatku odpowiednio do wysokości osiągniętych dochodów i zdolności płatniczej podatników...”

Z taką opinią nie zgadza się Józef Czyczerski, przewodniczący Krajowej Sekcji Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”: „...Według stawek obowiązujących w 1995 roku trzeba było osiągnąć 124 mln złotych, aby przekroczyć próg 21 procent. Tymczasem pracownik, którego dochód jest w chwili obecnej na poziomie niecałych 124 milionów zapłaci w przyszłym roku już 24 procent podatku. Poza tym Sejm łamie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, który - jeszcze podczas podobnych manewrów bylej pani premier Hanny Suchockiej - określili, że nie rewaloryzowanie progów podatkowych jest naruszeniem Konstytucji...”

Lubińska Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi „Solidarność” wystosowała w tej sprawie list do prezydenta Lecha

Wałęsy z prośbą o zawetowanie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, uważając, że nowe zasady podatkowe uderzą przede wszystkim w pracowników, którzy osiągają dochody kosztem pracy w warunkach szkodliwych dla zdrowia.

„...Najlepszym dowodem na potwierdzenie tych słów są pracownicy naszego medycznego przemysłu, których dochód roczny osiąga kwoty 180-200 mln starych złotych. I nie są to wcale wysokie dochody, jeśli przyjmiemy, że średnio, w którym nasi górnicy pracują jest specyficznym środowiskiem (najczęściej pracuje tylko mąż). Wątpię więc, czy jest to warstwa średnia, jak próbuje się nam wmawiać. Przy naszych zarobkach, określanych średnio 15 mln złotych, to cała załoga pod koniec przyszłego roku znajdzie się w podatku 45 procentowym. Jak zatem można porównać człowieka zarabiającego średnio 16-17 mln złotych brutto z zarabiającym np. 700 mln złotych miesięcznie. Zarówno jeden, jak i drugi płaci 45 procent podatku, z tym że zarobki górników idą przede wszystkim na czynsz i wyżywienie rodziny. O inwestowaniu w cokolwiek nie ma mowy, w przeciwieństwie do tego drugiego.”

Prosząc prezydenta o zawetowanie tej ustawy „Solidarność” jest zdania, że nie ma ona nic wspólnego z prorodzinnym systemem podatkowym i zasadami sprawiedliwości społecznej.

Andrzej Lech

WYBORY '95

Sztab Wyborczy Lecha Wałęsy w Polkowicach przyjmuje zgłoszenia kandydatów na mężów zaufania do obwodowych komisji wyborczych na terenie miasta i gminy Polkowice.

Zgłoszenia prosimy kierować pod nr tel. 45-01-23.

„... Nasze chore dzieci, jak i te z rodzin patologicznych, zawsze należały do legnickiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Pieniądże gmina przelewała na legnickie konto. Nam musiało wystarczyć to, co z Legnicy skapło...”

NIE CHCĄ STERCZEĆ W PRZEDSIONKU

Wykorzystując podpowiedź poprzedniego burmistrza grupa energicznych ludzi postanowiła doprowadzić do utworzenia własnego stowarzyszenia, próbując jednocześnie wymazać z pamięci tego środowiska dotychczasowe, niepocholebne opinie związane z ich poprzednikami.

Na przełomie stycznia i marca ubiegłego roku kilkusobowa grupa, między innymi Barbara Moszczyńska, Ewa Lipas i Teresa Gorczyca przystąpiły do tworzenia nowego projektu Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym. Na przeszkodzie sformalizowania ich działań pojawiły się uprzedzenia i brak zaufania Urzędu Gminy, ale przede wszystkim nieformalna działalność poprzedniego Komitetu Założycielskiego, podającego się za zarząd Stowarzyszenia.

26 października ubiegłego roku zwołano Walne Zebranie, które jednogłośnie odwołało poprzedni Zarząd. 19 stycznia 1995 roku zarejestrowano nowe, formalnie istniejące, Stowarzyszenie. Pojawił się nowy ludzie. Na czele nowego zarządu stanął Henryk Czapnik, któremu w sukurs przyszli Czesław Witkowski, jako wiceprezes, Ewa Lipas (sekretarz), Teresa Gorczyca (skarbnik) oraz Ewa Błachnia (członek zarządu). Przez blisko trzy miesiące pracowali nad nowym statutem, który w rezultacie został zarejestrowany 28 marca 1995 roku. Teraz porządkują wszystkie sprawy i zaczynają formalnie działać.

„Nasze Stowarzyszenie zrzesza wszystkie chore dzieci z terenu gminy - wyjaśnia Barbara Moszczyńska, przewodnicząca komisji rewizyjnej - Jest ich ponad 140. Postanowiliśmy podzielić je na trzy grupy, ze względu na specyfikę leczenia tych dzieci. Mamy więc dzieci z chorobami mózgu (porażenie mózgowe, epilepsja, zespół Downa). Drugą grupę sta-

nowią dzieci z HBS, wymagające specjalnych diet, oraz dzieci z innymi schorzeniami (wady wzroku, serca, alergię itp.)”.

Poszczególnym grupom przypisani są specjaliści. Dzieci należące do pierwszej grupy są pod stałą opieką dr Ewy Raczyńskiej, dr Bożena Kaszewska, legnicki neurolog przyjeżdża na konsultacje do Polkowic raz w miesiącu, co odciąża matki od kłopotliwych spraw związanych z wyjazdem i wreszcie Beata Przekop, która posiadając licencję instruktora rekreacji ruchowej ze specjalnością hipoterapii, prowadzi ćwiczenia na koniu.

W pewnym momencie zaufanie społeczności polkowickiej zostało zachwiane, czego mają świadomość również działacze Stowarzyszenia. Wszystkie dotychczasowe działania mają na celu przekonanie polkowiczian do samego Stowarzyszenia, a przede wszystkim do dzieci, którym poprzez poszczególne zajęcia chcą oddać swój czas, umiejętności i serce. Ich ambitne plany mają również na celu zainteresowanie wszystkich, którzy zechcą w przyszłości nieść pomoc chorym dzieciom. Mimo sprawdzanych przez przychodnię dziecięcą różnych specjalistów, oni sami zamierzają zorganizować punkt konsultacyjny psychiatry dziecięcego. Od września ruszyły dwie grupy warsztatów psychoterapeutycznych, odbyły się wstępne rozmowy z pedagogiem i logopedą, którzy być może już niebawem rozpoczną także zajęcia z dziećmi potrzebującymi ich pomocy. Plan są bardzo ambitne, jednak na ich realizację potrzeb-

ne są, niestety, pieniądze. Lista dotychczasowych sponsorów jest olbrzymia i nie sposób ich wszystkich wymienić. Na czoło wysuwają się ci, bez pomocy których Stowarzyszenie nie mogłoby ruszyć ze swoją działalnością: Zarząd Gminy, który sfinansował zakup sprzętu rekreacyjnego, Zarząd KGHM Polska Miedź SA przekazał finanse na wydzierżawienie terenu pod hipoterapię, a także Związek Zawodowy Górników ZG „Rudna” który przekazał pieniądze na zakup konia. Każda pomoc cieszy. Jeśli ktoś nie ma pieniędzy, udziela pomocy rzeczowej. Są i tacy, którzy służą dobrą radą, podpowiadając co i jak załatwić. To również jest bardzo cenne.

Marzeniem Stowarzyszenia jest „zamieszkanie” pod wspólnym dachem Ośrodka Pomocy Społecznej. Pomieszczenia obiecała kierowniczka Barbara Andrzejewska, jednak ostateczną decyzję w tej sprawie musi podjąć Zarząd Gminy. Zdaniem pomysłodawców Dom Dziennego Pobytu, wzorem Lubina, czy Głogowa, mógłby być dla chorych dzieci znakomitym miejscem integracji z innymi ludźmi. Myślą tak samo jak bezimienny autor tego oto wiersza:

*My także chcemy wznosić latawce
i tak jak zdrowi biegać pod wiatr
Niesprawną ręką zrywać dmuchawce
i z krótszą nogą poznawać świat.
Zróbcie nam miejsce, nie patrzcie wrogo,
Niepełnosprawni i chcą i mogą:
Odkrywać góry, zawieszając słońce,
darować serca - czujesz jakie gorące!
Otwórzcie okna po nocnym dzwonku,
nie chcemy ciągle sterczeć w przedSIONKU!*

Andrzej Lech

OGŁOSZENIA DROBNE

— usługi —

- Posiadam prawo jazdy kategorii BCDE oraz wolny czas, tel. 45-02-71 po 18.00.
- Czyszczenie dywanów, wykładzin i tapicerki. Jerzy Zimakiewicz, ul. Skalników 79/5, Polkowice, tel. 45-07-52.
- Konsultacyjny Gabinet Chirurgiczny, Asystent Oddziału Chirurgii Ogólnej i Naczyniowej we Wrocławiu — Arkadiusz Grylak, chirurg, Polkowice — hotel „Dom stażysty”, ul. Hubala 28, p. 13, wtorki, 16.30-17.30.

— sprzedam —

- Sprzedam czarną długą spódnicę skórzaną. 70 cm w pasie i mało używaną sukienkę ciążową. Wiadomość: tel. 45-22-13.



Fot.: A. Lech

HIPOTERAPIA NA PIĄTKĘ Z PLUSEM

Rehabilitacja konna działa już od początku czerwca tego roku. Do tej pory kilkadziesiąt dzieci przewinęło się przez ośrodek, w tej chwili jest ich siedemnaście. Najmłodsze ma szesnaście miesięcy — najstarsze szesnaście lat. Do ośrodka przychodzi dwa, trzy razy w tygodniu. Zajęcia trwają od 15 do 30 minut, w zależności od stanu zdrowia dziecka jak i od jego predyspozycji w danym dniu. Niczego nie zdziałają bowiem na siłę. Dziecko, koń i hipoterapeuta tworzą jedną całość i tylko od właściwej współpracy zależą efekty. A one już są i nie będzie przesadą stwierdzenie, iż ośrodek może poszczycić się pierwszymi sukcesami.

„Moje dziecko — mówi matka trzyletniego Sebastiana — zostało zakwalifikowane na rehabilitację konną i od lipca, trzy razy w tygodniu, przychodzimy na zajęcia. Cierpi na dziecięce porażenie mózgowie, wskutek czego miał niedowład kończyn dolnych, silne przykurcze uniemożliwiające normalne poruszanie się. Bał się niemal wszystkiego — ruchu, wysokości, kołysania czy podrzucania.

Początki hipoterapii były straszne, trzeba było przekonywać go do ćwiczeń, a przede wszystkim do tego, by wsiadł na konia. Z czasem zauważyłam, że Sebastian uspokoił się i nabrał pewności siebie. Po serii ćwiczeń wyprostował się, teraz porusza się na własnych nóżkach, zupełnie swobodnie. Wyniki jego postępów zostały potwierdzone przez lekarza prowadzącego. Dziecko bardzo zmieniło się i nie może wprost doczekać się następnego wyjścia. Szkoda tylko, że nie ma odpowiednich warunków do ćwiczeń kiedy pada albo jest zimno. Tak było niedawno. Trudno wtedy wytłumaczyć mu, że nie może wsiąść na konia”.

Brak wiaty to rzeczywiście problem podczas zimnych i deszczowych dni. A zima przed nami, nie licząc słotnej jesieni. W czasie takich dni dzieci nie mogą ćwiczyć i wtedy zaczyna się przeprawa. Są nastawione na jazdę i nie mogą zrozumieć na przykład tego, że pogoda jest zła. Trzeba tłumaczyć, czasem uciekać się nawet do podstępów — na przykład, że Birna (nazwa konia wybrana przez dzieci) jest chora. „Nie wolno nawet — powiedziała Beata Przekop, hipoterapeutka — zmieniać pory i godzin ćwiczeń. Dzieci szybko przyzwyczajają się do pewnego rytmu wyznaczonego przez rehabilitację, dlatego każda zmiana jest przez nie bardzo przeżywana. Hipoterapia to nie tylko sama jazda, ale również i ćwiczenia. Najważniejszy jest bezpośredni kontakt z ciepłym koniem — jak wiadomo ma on temperaturę ciała wyższą od człowieka. Sam ruch konia powoduje u dzieci, które nie chodzą i nie siedzą, wrażenie, jakby wykonywały te czynności. Ich mięśnie są w jakiś sposób pobudzane do aktywności. Potęgują je dodatkowo odpowiednie ćwiczenia. Brak wiaty zakłóca ten porządek, a co dopiero będzie w zimie? To problem.”

Przy dłuższych przerwach w hipoterapii często bywa i tak, że to, co udało się osiągnąć poprzez ćwiczenia cofa się i trzeba zaczynać niemal od początku. Dlatego tak ważne jest dla tych dzieci zapewnienie im



takich warunków, by mogły ćwiczyć przez cały rok bez względu na pogodę.

Systematyczność to podstawowa zasada w rehabilitacji dzieci chorych.

Hipoterapia bowiem, co trzeba od razu zaznaczyć, stanowi jedno z ogniw w całym ciągu rehabilitacyjnym. Dochodzą do tego jeszcze ćwiczenia na sali, basen, zajęcia z logopedą i pedagogiem oraz ćwiczenia w domu. Sama hipoterapia nie dałaby aż tak wiele. Jednak o tym jak ogromną rolę ona odgrywa świadczy przypadek pięcioletniej Marlenki z Parchowa.

Dziewczynka do piątego roku życia była pod opieką psychologa w Chojnowie. W orzeczeniu stwierdzono, iż jest ona „na etapie rozwoju jednorocznego dziecka” i na tym poprzestano. Marlenka wymawiała tylko trzy słowa: mama, tata i no, którego używała w stosunku do wszystkiego, o co była pytana. Dawano jej niktne szanse na wyleczenie, choć dziecko urodziło się zdrowe, a uraz powstał w wyniku upadku z łóżeczka, kiedy miała rok i cztery miesiące. Przez cztery lata, od momentu wypadku, nikt z zajmujących się nią lekarzy nie stwierdził żadnych wad. Nawet obowiązkowe bilanse niczego nie wykazały. Wszystko to wyszło na jaw dopiero w momencie gdy dziewczynka trafiła do Polkowic. Okazało się bowiem, że ma również skrzywienie kręgosłupa i jest krótkowzroczna. Przeszła szereg badań, które stwierdziły dopiero przyczynę choroby — blokadę mózgu w wyniku doznanego w dzieciństwie urazu. Lekarz dodał jednocześnie, iż 90% dzieci wychodzi z tego. Była więc szansa i matka uciepiała się niej. W tej konkretnej sytuacji jest to o tyle trudniejsze, iż dojazdy z Parchowa (czasem musi zabierać ze sobą dwoje młodszych dzieci) zabierają dużo czasu. Poza hipoterapią są również wizyty u logopedy i pedagoga. Ale udało się.

Po drugiej jeździe na koniu Marlenka odblokowała się.

Wszyscy doskonale pamiętają te chwile — zaczęła mówić. Pamiętają jak po raz pierwszy wymówiła imię konia, a z czasem imię hipoterapeutki. W tej chwili można już Marlenkę zrozumieć. Dziewczynka bardzo chętnie przychodzi „na konia”, pilnie też wyko-

nuje polecenia specjalistów z poradni. Poza psychiczną ustąpiła również blokada czynnościowa; ma jeszcze problemy z utrzymaniem kredki czy ołówka, ale to dopiero początek pracy jaką ją czeka. Zmiany są jednak widoczne i jest szansa na to, że Marlenka będzie mogła żyć jak inne dzieci. Teraz jest żywą, uśmiechniętą dziewczynką, ciekawą wszystkiego co dzieje się wokół. To cieszy najbardziej.

To tylko dwa przykłady, choć podobnych przypadków jest oczywiście więcej. Dlatego zasadnym wydaje się stworzenie takich warunków do prowadzenia hipoterapii, by można było zachować ciągłość ćwiczeń. Osłonięte przed deszczem, wiatrem i zimą pomieszczenie to szansa dla dzieci chorych.

Drugą sprawą jest pomieszczenie, w którym przebywają zarówno hipoterapeutki jak i dzieci. Teraz jest to obskurny zakamarek tuż za boksem Birmy. Jedynym barwnym elementem są kolorowe obrazki na ścianach wykonane przez dzieci i zabawki-przysłanki przyniesione przez rodziców. Poza tym jest ciemno, ponuro i zimno. A przecież tu też przebywają dzieci, gdy trzeba z nimi porozmawiać lub choćby wytłumaczyć, że nie mogą ćwiczyć. Na razie pracownicy ośrodka jakoś sobie radzą, ale na dłuższą metę nie jest to z pewnością właściwe rozwiązanie.

I to jest brakujący plus, by hipoterapię ocenić na zóstkę — stosując szkolną skalę ocen. Najważniejsze teraz to zdążyć przed chłodem. Wiele już zrobiono dla tych dzieci, głównie dzięki sponsorom i zaangażowaniu rodziców. Został więc tylko jeszcze jeden krok. Ponadto — słuchając wypowiedzi matek i patrząc na dzieci nie trzeba szukać żadnych dodatkowych argumentów.

Polkowickie Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski dokłada wszelkich starań, by stworzyć jak najlepsze warunki do rehabilitacji. Bezpłatnie korzystać z niej mogą dzieci należące do Stowarzyszenia, które pokrywa koszty i kierowane przez dr Ewę Raczynską zajmującą się kwalifikacją dzieci. Inne dzieci, spoza Stowarzyszenia, mogą również korzystać z ośrodka hipoterapii, jednak muszą płacić.

Urszula Romaniuk-Kowalska

W ZEWSI I O WSI

Po krótkiej przerwie wznawiamy wędrówkę po gminnych wsiach, by zajrzeć tym razem do Trzebcza — wsi za zakrętem, jak można ją określić. Jadąc od strony Polkowic wydaje się małą, położoną wśród zieleni wioską, ale to pierwsze wrażenie znika gdy wjedzie się dalej.

Za czasów niemieckich...

nazwa wsi brzmiała Trebitsch i podobnie jak poprzednie była właściwie samowystarczalna — dwa sklepy spożywcze, poczta, restauracja, szkoła, żłobek i młyn. W majątku, którego właścicielem był niemiecki oficer o nazwisku Schreyter, mieszkali i pracowali Polacy, Francuzi i Rosjanie zesłani na przymusowe roboty.

Po wyzwoleniu do wsi wkroczyli Rosjanie. Od 1946 roku zaczęli też napływać nowi osiedleńcy z okolicznych miejscowości, dołączając do tych, którzy pracowali w majątku i postanowili zostać na stałe. Wkrótce przybył też transport Polaków z Rumunii.

Niemieckie rodziny ewakuowały się stopniowo, zdarzało się też, że Polacy odwozili je za granicę. We wsi pozostały zwierzęta i przedmioty gospodarstwa domowego. Niemcy nie zabierali wszystkiego ze sobą, zrobili to natomiast Rosjanie przed opuszczeniem

wsi — wywieźli bydło i konie. Czasem udawało się Polakom uprosić ich, by nie niszczyli na przykład mebli, dzięki temu zachowały się oryginalne, pamiętające dawne czasy kredensy, krzesła i stoly. Sowietci też rozstrzelali swoich rodaków, pracujących na robotach w majątku, za to, że poddali się do niewoli. Po ich wyjściu ze wsi rozpoczęło się...

...nowe gospodarzenie.

Do 1947 roku mieszkało we wsi jeszcze kilka rodzin niemieckich. Potem i one wyjechały, ale na przestrzeni pięćdziesięciu lat kilkakrotnie odwiedzały swoje dawne gospodarstwa.

Początki były jak wszędzie trudne. Trzeba było jednak zająć się ziemią, uprawiać ją. Do prac polowych używano koni, jeśli się gdzieś jeszcze uchowały, ale najczęściej można było spotkać krowy, zaprzężone na przykład do orki. Część mieszkańców pracowała również w pobliskich zakładach. Szkoły nie było — dzieci chodziły na pieszo do Polkowic. Potem uczyły się już na miejscu, ale nie trwało to zbyt długo. Zaczęły się wędrówki do Moskorzyna i wreszcie znowu do Polkowic. W budynku, w którym mieściła się szkoła, działał wiejski klub, była kawiarnia i stół do gry w ping-ponga.

Przez wiele lat wieś nosiła nazwę Trzebice. I dziś jeszcze można spotkać się z tą nazwą — zwłaszcza wśród starszych mieszkańców, przyzwyczajonych do niej. Później nazwę zmieniono na Trzebcza.

Przez jakiś czas działał również we wsi młyn. Natomiast w zabudowaniach po niemieckim majątku powstało Państwowe Gospodarstwo Rolne. Teraz jest to opustoszały, porośnięty trawą teren z palacem (noszącym jeszcze ślady wcześniejszej świetności) w głębi. Kiedyś hodowano dużo bydła i około 400 świń. Od czterech lat nic się nie dzieje.

We wsi jest woda i telefony, a w planach — kanalizacja i gaz. Na boisku dzieci mają już plac zabaw. Największym jednak problemem jest brak świetlicy. Nie ma gdzie urządzić zebrań, a młodzież spotyka się na przystanku. Być może w przyszłym roku sytuacja zmieni się. „Wystarczyłby nawet barak na boisku — powiedział sołtys wsi Franciszek Horbas — byle byłoby gdzie spotkać się. We wsi jest dużo dzieci i młodzieży. Świetlica to teraz najpilniejsza sprawa do załatwienia.”

Następny przystanek w naszej wędrówce to Dąbrowa — wieś położona za Tarnówkiem, w kierunku Żelaznego Mostu.

Niemiecka nazwa wsi brzmiała Dammer. Była jeszcze druga nazwa — Dorbusch. W porównaniu do innych wsi ta była raczej skromna — posiadała tylko sklep, pocztę, leśniczkówkę i restaurację, której właścicielem był Hoffman. Nie było natomiast majątku.

W 1940 roku przybyli do Dorbusch Polacy zesłani na przymusowe roboty. Pracowali u gospodarzy (jeden z nich nazywał się Otto Hoch) i w lesie razem z Niemcami. Praca była ciężka, zwłaszcza dla tych, którzy byli z miasta np. z Krakowa. Musieli się wszystkiego nauczyć od podstaw, by przeżyć. Niemcy nie byli zbyt surowi, ale bywało, że stosowali kary za najdrobniejsze nawet przewinienia. Dokładnie obserwowali kto chce pracować a kto nie. Co miesiąc robotnicy otrzymywali wynagrodzenie, a na święta, zdarzało się — prezenty od swoich gospodarzy.

Przed nadejściem frontu rodziny niemieckie ewakuowały się stopniowo. Potem do wsi weszli Rosjanie. Stąd również wywieźli sporo zwierząt i sprzętów.

W latach 1946/7 pojawili się nowi osiedleńcy przywiezieni transportami z nowosądeckiego, krakowskiego, rzeszowskiego. Niemców nie było już we wsi.

Rozpoczął się nowe życie w Damówce.

Nie było łatwo, ale ludzie nie poddawali się. Jak wspominają starsi mieszkańcy, wieś zastali dość zniszczoną. Zaczynali więc od odbudowy gospodarstw i uprawiania ziemi. Część mieszkańców dorabiała w lesie; od początku bowiem istniała w Damówce leśnictwo podobnie jak za Niemców.

Nie było we wsi szkoły, dzieci uczęszczały do Komornik. Potem powstała placówka oświatowa na miejscu i trwało to do lat 70-tych. Powodem zlikwidowania szkoły była zbyt mała ilość uczniów. Od tego czasu dzieci z klas I-IV uczą się w Tarnówku, natomiast starsze w Polkowicach. Budynek po byłej szkole wystawiony został na sprzedaż.

W latach siedemdziesiątych istniała w Damówce Ochotnicza Straż Pożarna, ale nie utrzymała się zbyt długo, głównie z powodu braku odpowiedniego wyposażenia. Ochotnicy mieli do dyspozycji jedną motopompę i konny wóz. Do dziś zachowała się jedynie wieżyczka w środku wsi — ślad po remizie. Za Niemców, jak wspominają starsi, miała znajdować się w tym miejscu kaplica, w której składano ciała zmarłych przed pochówkiem na cmentarzu położonym tuż za wsią. Teraz pozostał po nim jedynie kompletnie zdewastowany teren.

Od kilku lat wieś ma nową nazwę — Dąbrowa, choć praktycznie poprzednia nadal funkcjonuje. Ludzie przyzwyczaili się; leśnictwo wciąż nazywa się Damówka. Wynika z tego wiele nieporozumień, bowiem wsi o nazwie Dąbrowa jest, jak się okazuje, jeszcze kilka i wcale nie aż tak daleko.

Obecnie wieś liczy 29 numerów, nie jest więc duża. Większych gospodarstw jest pięć. „Można ją jeszcze nazwać wsią rolniczą” — mówi sołtys Józef Śpiak. Ziemie są słabe, V i VI klasy — nadają się właściwie pod zalesienie. Uprawa się głównie żyto, owies i ziemniaki. Bliskość lasu powoduje częste „odwiedziny” dzików, które stały się istną plagą dla rolników. Zdarza się, że szkody są bardzo duże.

We wsi są telefony i woda, za którą ludzie płacą. „A w innych wsiach nie płacą — powiedziała jedna z mieszkanki — my

sie nie upomnęli i musimy płacić.” Wkrótce ma rozpocząć się kanalizacja, a w przyszłości gazyfikacja.

Problemem, w tej chwili, jest świetlica, o której remont wieś zabiega już od pięciu lat. „I zawsze coś staje na przeszkodzie — twierdzi sołtys — szły pisma, co trzeba zrobić. Były już nawet pieniądze przeznaczone na to, ale nie dotarły. Teraz potrzebny jest właściwie remont kapitalny. Woda jest, ale tylko w piwnicy, ponieważ nie było planu doprowadzenia jej do budynku. Na 1996 rok przewidziany jest remont świetlicy, teraz kopalnia robi ściagi i opaski ze względu na szkody górnicze. Gdyby gmina dała pieniądze, przełożyliby i dach. Musimy jednak poczekać.” W przyszłym roku również powstanie plac zabaw dla dzieci.

Najbardziej jednak mieszkańcy wsi odczuwają brak sklepu. Wcześniej był sklep geesowski, potem ktoś wydzierżawił go od spółdzielni, ale nie utrzymał się, głównie z powodu wysokiego czynszu no i opłat. Na dodatek sanepid zabronił prowadzenia działalności, bo nie ma wody. Po zakupy trzeba więc jeździć do Polkowic. Od lipca tego roku przyjeżdża do Dąbrowy samochód z Lubina. Przywozi chleb i drobne artykuły spożywcze. Właściwie można go nazwać „spożywczym sklepem objazdowym”. Nie załatwia to oczywiście wszystkich potrzeb mieszkańców.

W tym roku remontowane są w Dąbrowie budynki mieszkalne. Tapnięcia spowodowały wiele pęknięć i innych uszkodzeń. Kiedy przyjdzie kolej na zabudowania gospodarcze — nie wiadomo. „Może same się zawałą — żartują mieszkańcy — albo nie będzie już rolników to i stodoły staną się niepotrzebne.”

Urszula Romaniuk-Kowska

W dzisiejszym cyklu po godzinach prezentujemy Państwu opiekunkę schroniska dla zwierząt panią Krystyną Śniadecką, z którą rozmawia Adam Orczykowski.

PO GODZINACH

DOBRO MAM W GENACH

Dlaczego tak bardzo liczy się u Pani dobro zwierząt?

Chyba już w genach mam zakodowane dobro. Należę do tych ludzi, którzy nigdy nie przechodzili obojętnie obok kogoś potrzebującego pomocy, bez znaczenia czy był to człowiek, czy też zwierzę. Stąd się to chyba wzięło. Poza tym w moim życiu widziałam wiele zwierząt, które potrzebowały pomocy i tutaj skierowała się dobroć, którą miałam w sobie. Poświęcałam się tym stworzeniom.

Jak to się stało, że założyła Pani schronisko?

Tragedią było to, co działo się ze zwierzętami w Polkowicach, a zwłaszcza z kotami. Nagminnie wydawano polecenia otrucia tych biednych stworzeń. Nie było to jednak skuteczne. Koty męczyły się przez kilka dni, a kiedy zdychały, nikt tych ciał nie sprzątał. Część z nich, dlatego, że je dokarmiałam, przychodziła do mnie szukać ratunku. Tragicznie to wyglądało, z tegoż też powodu szukałam kogoś kto by się tym zajął. Przyjechali inspektorzy z Legnicy. Skutek tego był taki, że zawistni ludzie zabili mi psa, którego bardzo mocno kochałam. Nie mogłam zrozumieć dlaczego tak postąpili i postanowiłam uświadomić wszystkim, że tak nie można. Usilnie zaczęłam walczyć o to, aby sytuacja zwierząt w naszym mieście się zmieniła.

Udało się. Jest schronisko.

To dla mnie wielka satysfakcja. Choć kosztowało mnie to sporo wysiłku i trudu. Nigdy nie wierzyłam w to, że coś takiego powstanie. Teraz cieszy mnie to, że w Polkowicach jest już taki kącik, gdzie mogę zabrać zwierzę, któremu dzieje się jakaś krzywda. To miejsce jest w Polkowicach potrzebne. Wiadomo, że bezdomne psy są czasami niebezpieczne, my możemy je tu zabrać. W schronisku, nie zagrażają nikomu, mają spokój, nikt ich nie bije, czują się bezpiecznie i raz na dzień, raz na dwa dni mają karmę.

Marzyła Pani o tym od dawna?

Zawsze byłam realistką. Do tego stopnia nigdy nie byłam nawiedzoną fanatyczką.

Teraz jest Pani nawiedzoną fanatyczką?

Tak. Odkąd zabito mi psa stałam się nawiedzona i fanatyczna. Nie mogę darować tego, że ktoś mógł go zabić.

Jest Pani uparta?

Przez te wszystkie lata mego życia, a dobiegam już sześćdziesiątki, zauważyłam, że tak. Nikt inny chyba nie ciągnął by tej sprawy tak długo jak ja. Ciągle wierzę w ludzi, że znajdują się tacy, którzy będą chcieli mi pomóc. Wciąż mam taką nadzieję.

Co uważa Pani za swój największy sukces życiowy?

Może to, że mam takiego dobrego męża. Nie ma nawet do mnie pretensji, że wydaję jego pieniądze na schronisko. To, że

ono istnieje to jego zasługa. Mój mąż przez dwadzieścia pięć lat pracował pod ziemią w kopalni i teraz ma dość wysoką emeryturę.

Bierze Pani pieniądze męża i kupuje, na przykład jedzenie dla swoich podopiecznych?

Tak. On pieniędzy nawet nie ogląda. Czasami tylko pyta czy jeszcze mi coś zostało, wtedy mówię, że tak, choć zdarza się często, że muszę już pożyczać od ludzi.

Co On na to?

Wie, że jest głównym sponsorem tego ośrodka. Zawsze mi obiecuje, że wybuduje mi schronisko z prawdziwego zdarzenia.

Ze swojej emerytury?

Nie. Mój mąż jest namiętym graczem. Od piętnastu lat pracuje nad systemem, który umożliwiłby mu zwycięstwo w totolotku.

Dużo już wygrał?

Nic nie wygrał. Ciągle udoskonala ten system, ale jak już wygra to postawi mi schronisko z prawdziwego zdarzenia. Dla mnie to zabawne.

Jaka najśmieszniejsza sytuacja zdarzyła się Pani podczas pracy w schronisku?

Najśmieszniejsza sytuacja to chyba, jak się wywalitałam z karmą dla psów.

Jak to było?

Zawsze w szkole zostawiają mi jedzenie dla zwierząt w plastikowym wiadrze. Ja wkładam je na kierownicę roweru i zawożę do schroniska. Tak przynajmniej było do pewnego czasu. Pewnego razu jak zwykle zapakowałam wiadro z karmą na kierownicę i jak zwykle jego uchwyt wygiął się niemilosernie. Wsiadłam na rower i pod górę. Sam ten widok jest już śmieszny, ja taka chuda, zgarbiona na rowerze z wiadrem. Nagle cały rower podskoczył a wiadro z nim, rączka odleciała a cała zawartość wylala się na jezdnię. Jadący samochód wjechał na to, wpadł w poślizg i potrafił mnie.

Coś się Pani stało?

Potwornie się potukłam, przez kilka dni nie mogłam chodzić. Nikomu się jednak nie przyznałam.

Psy w tym dniu nie jadły?

Niestety.

Jaka jest przyszłość schroniska?

Boję się, że jeżeli nie pomogą nam władze miasta to będziemy musieli to brutalnie zakończyć, usypiając zwierzaki. Jeżeli nie znajdzie się jakiś sponsor, jeszcze kilku ludzi dobrej woli to tak się to skończy. W schronisku są spartańskie warunki, nie dla zwierząt, ale dla ludzi. Nie mamy gdzie się przebrać, gdzie zostawić śniadanie, nie mówiąc już o ciepłej wodzie. Choć ostatnio doszły mnie słuch, że ten obiekt wzbudza coraz większe zainteresowanie, może coś się ruszy. Bardzo lubię zwierzęta i pracę z nimi i nie chcę za to żadnej zapłaty. Chcia-

łabym, tylko, żeby schronisko nadal istniało.

A co teraz?

W sobotę urządzamy wielką aukcję szczeniąt. W naszym mieście to istna tragedia. Właściciele suk powinni zdawać sobie z tego sprawę i nie dopuścić do tego, aby suczka miała male, jeśli tego nie chcą. A jak już się tak zdarzy, to uspić je w przeciągu trzech dni od narodzin, kiedy one jeszcze nie wiedzą, że żyją. To jest humanitarne. A nie odchować je i przynosić do schroniska, bo już nie ma się co z nimi zrobić. Ludzie po prostu sobie ten problem lekceważą.

A teraz pytanie dotyczące zupełnie czegoś innego. Jakiej muzyki lubi Pani słuchać?

Różnej. Nawet czasami metal mi odpowiada. Praktycznie wszystko co dobre. Kiedyś lubiłam oglądać Michaela Jacksona, ale odkąd się tak dziwnie rusza na tej scenie przestałam go lubić.

Jest Pani fanką AC/DC?

Tak.

A jakie filmy Pani ogląda?

Przede wszystkim o zwierzętach i różnego rodzaju filmy przyrodniczo-naukowe. Nie lubię w nich przemocy, nawet wśród zwierząt, choć wiem, że jest ona w tym świecie nie unikniona. Zawsze powtarzam tak; film powinien mnie albo bawić, albo uczyć. Jeżeli nie spełnia tych warunków, to go po prostu nie oglądam.

Pani pierwsza miłość?

Do szaleństwa zakochałam się w kierowcy. Krótkie płomienne uczucie, jak chyba u wszystkich młodych, potem już był mąż i trwalsze uczucie. Pamiętam jeździł Starem i dowoził towar do naszego sklepu na wiosce. Miał bardzo kręcone włosy, flanelowa koszula i świeca się od tej pracy spodnie. Nie był przystojny, ale miał coś w sobie. To były zupełnie inne czasy. Bardziej romantyczne.

Wolałaby Pani żyć wtedy?

Tak, chciałabym żyć w tamtych czasach ale z tą mądrością i techniką co dzisiaj. Kiedyś było zupełnie inaczej. U ludzi bardziej liczył się honor, ambicję, słowo. Jak ktoś coś powiedział to zawsze dotrzymywał słowa.

Dziękuję za rozmowę.

W poprzednim numerze Gazety Polkowskiej zamieściliśmy rozmowę z Włodzimierzem Liberskim pt „Gdybym był burmistrzem”. Niestety, z naszej winy, opublikowaliśmy materiał jeszcze przed korektą i autoryzacją, stąd duża ilość błędów. Wszystkich czytelników a przede wszystkim pana Włodzimierza Liberskiego gorąco przepraszamy.

Redakcja

Nie tylko szkoła

Dolewałam mleka do dzbanka z kawą, na stole czekały placuszki z jabłkami. O 17-ej miałam spotkać się z pięcioma dziewczętami, godzinę później z równie liczną grupą chłopców. Postanowiłam zapytać ich, jaki wymarzyli sobie ideał tej drugiej osoby. Jak powinien wyglądać, myśleć, uczyć, odnosić się do rówieśników i dorosłych.

Gdy zadzwonił dzwonek do drzwi z radością powitałam Kingę, Elżbietę i Agatę. — Zaczniemy od wyglądu zewnętrznego — zaproponowałam. — Mój ideał powinien być wyższy ode mnie lub choćby tego samego wzrostu — mówi Ela, podczas gdy Kinga potwierdzająco kiwa głową. — Powinien być zadbany, czysty, żadnych przepocowanych koszul, mile widziana woda „Dawidoff”. Nie chciałabym, żeby należał do jakiejś pseudo

idealny chłopak powinien również funkcjonować w codziennych układach międzyludzkich. Przychodzi czas, gdy zaczynacie się zapraszać do swoich domów. Jak powinien odnosić się do rodziców, a jaki powinien być w relacjach „on a szkoła”?

— Chciałabym, żeby umiał porozmawiać i dogadać się z moimi rodzicami, żeby był przy tym naturalny. To co powiedziałaś nie jest warunkiem stawianym przeze mnie mojemu chłopakowi, ale dobrze by było, gdyby on taki był — Ela i Kinga mają taki sam pogląd. — Powinien nie wstydzić się mówić „dzień dobry” i nie przemyczać się do pokoju i ukrywać jak „dzik” — dodaje Agata. Kinga chciałaby, żeby jej ideał nie „olewał” szkoły, nie był przeciwny jej dalszej nauce i nie zniechęcał jej do niej. Mógłby też pomagać w

każdej sytuacji. Wojtek — moja idealna dziewczyna ma być oryginalna — żeby nie było takiej drugiej. Dla Przemka najbardziej liczy się wesołość, otwartość, koleżeńskość i niezależność, tak by w razie potrzeby przeciwstawić własne poglądy i obronić je przed innymi. Michał powiedział coś, co nie nadaje się do druku...

Poczucie humoru, łatwość w nawiązywaniu kontaktów, niezależność i oryginalność, to rzeczywiście jest już blisko ideału, ale co i jak ma być poukładane w głowach wymarzonych dziewcząt.

— Chciałabym, żeby była na moim poziomie lub wiedziała więcej niż ja, a w czasie rozmowy nie pojawiają się tematy bardziej ogólne, nie tylko szkoła — mówi Rafał. — Powinna być inteligentna, dzielić ze mną moje problemy, tak bym mógł

Jaki jesteś ideale?

subkultury, z jej powierzchownymi, zewnętrznymi cechami.

— Ja lubię brunetów — włącza się Kinga. — Chciałabym, żebyśmy pasowali do siebie, żeby był trochę do mnie podobny. Co do ubioru, to wszystkie lubimy styl „hard core” — bluza z kapturem, plecak, trampki, martensy albo adidasy i baseballówka. Mój brunet powinien pachnieć czarnym „Adidasem”, ale stosować go powinien bardzo umiętnie.

— Mój ideał powinien mieć ciemną karnację — to już Agata. — Do tego ładny uśmiech i zdrowe zęby. Nie chcę, by był pod krawatem, wołę „luźny” styl ubioru. No i może pachnąć „Crossmenem”.

Wszystkie trzy zgodnie twierdzą, że nie chcą atletów, ale „szkieletor” też nie wchodzi w rachubę.

Wygląd zewnętrzny to jednak niewiele bez duszy i umysłu. Zapytałam dziewczęta: jaką osobowość i temperament powinien mieć ten wybrany? Jaki prezentować stosunek do siebie, innych ludzi, do różnorodnych sytuacji życiowych? — Powinien umieć się zachować w każdej sytuacji — twierdzi Kinga. — Być zdecydowany, podczas podejmowania różnych decyzji nie zwlekać zbyt długo. Chciałabym, żeby zaskakiwał mnie wspianymi pomysłami, wyciągał pomocną dłoń w razie gdybym jej potrzebowała. Właściwie to powinien być moim przyjacielem. Nie może być wulgarny!

— Żeby miał poczucie humoru, był wygadany, no i wierny — Agata jest lakoniczna. — Chciałabym, żeby się nie obrażał za byle co, znał się na żartach ale potrafił też poważnie porozmawiać — mówi Ela. — Mój ideał powinien być także tolerancyjny (zazdrość wykluczona!), szczery i mówił mi to co myślę. Nie może być plotkarzem, nie chciałabym się też denerwować z powodu przesadnego popijania nie zawsze soku owocowego. No i niech to nie będzie fajtiapa. Powinien też mieć poukładane w głowie. Nie musi od razu wszystkiego wiedzieć, czy używać dziwnych słów, ale powinien być na poziomie. — Nie chcę, żeby był głupi, prymitywny czy ograniczony — dodaje Kinga. — Ja głupka wyczuję na odległość — tym razem Agata jest bardziej rozmowna. — Widać to po jego zachowaniu i po tym co ma do powiedzenia. lubię mieć w chłopaku kumpla do dyskusji na różne tematy.

trudnych szkolnych sytuacjach. — Wcale nie musi być uczniem ze średnią 5,0 — mówi Agata. — Nie powinien być jednak „anarchistą-olewaczem”, gdyż to mogłoby źle wpłynąć na jego przyszłość. Cała trójka jest przekonana, że ideały, które sobie wymarzyły, są reprezentatywne dla większości ich rówieśniczek, „ale zawsze zdarzają się wyjątki” zastrzegają się.

Godzinę później pojawiają się umówieni ze mną chłopcy. Temat rozmowy widać ich zaciekawili, ponlewało się ich aż ośmiu(!). Tak jak z dziewczętami, rozpoczęliśmy od wyglądu zewnętrznego. Tu okazało się, że bogactwo gustów jest nieprzebrane.

— Długa, czarna sukienka, długie, wysokie buty, niebieskie lub czerwone włosy, dużo kolczyków, może tatuaż, niech będzie po prostu super — mówi Piotr. — Proste, krótkie włosy, spódnica w kratkę, martensy, dużo kolczyków (koniecznie jeden w nosie) i żeby była niższa ode mnie — tak powinna wyglądać wybranka Łukasza. Niski wzrost cenil sobie również Paweł, ale jego wymagania na tym się nie kończą. — Powinna mieć kolczyk w uchu, bardzo wysokie buty na grubej podszewie i rozpinaną spódniczkę — dodaje. Według Rafała, ubiór ma być stosowny do okazji. — Jeżeli idę z dziewczyną na bal, lubię gdy jest elegancko ubrana, bo kobiety pięknie wyglądają w klasycznych ubraniach. To dla mnie wszystko jedno, jakie ma włosy i fryzurę, byleby dobrze wyglądała, nie przepadam też za makijażem — mówi Rafał. Bardzo wyraźny makijaż, na dodatek ciemny — to jest to co najbardziej lubi Michał. Do kompletu bardzo czarne włosy i wyzywające mini. On również chciałby, by dziewczyna nie „grzeszyła” wysokim wzrostem.

Po tym ubieraniu od stóp do głów przeszliśmy do wymarzonych cech idealnej dziewczyny. — Chciałabym, żeby była pogodna, wesoła, towarzyska i nie opryskliwa, czuła się na luzie — wylicza Piotr. — Powinna być rozmowna i nie zmieniać poglądów pod wpływem innych ludzi. Wesoła ale nie do przesady, łatwo nawiązywała kontakty, lecz robiła to ostrożnie i z umiarem, ponieważ trochę jestem zazdrosny — mówi Sebastian. Niezależność i łatwość w nawiązywaniu kontaktów to cechy, które pociągają również Rafała. — Powinna mieć poczucie humoru — twierdzi Łukasz II — ale żeby nie blaźniła się w towarzystwie, była wygadana i umiała się znaleźć w

z nią rozmawiać na tematy bardzo osobiste czy intymne — marzy Przemek. — Najważniejsze, żeby zaakceptowała mnie takiego, jaki jestem. Dla Łukasza II ważne jest, by dziewczyna nie była oderwana od rzeczywistości i wiedziała co się wokół niej dzieje. Podobnego zdania jest Sebastian, który twierdzi, że jego dziewczyna nie powinna jednak za bardzo zaprzęcać sobie głowę przyszłością. — Ma być mądra, żeby można z nią sensownie porozmawiać — to Piotr, a Michał dodaje — mądrzejsza ode mnie, żebym się mógł przy niej gimnastykować, ale nie powinienem tego wykorzystywać przeciwko mnie.

Ostatnia kwestia, to układy z rodzicami, i także sprawy związane z nauką. Tu zdania były podzielone.

— Nie powinna oceniać moich rodziców i oceniać mnie na ich podstawie — twierdzi Łukasz. — W sprawach szkoły powinna być świadoma tego, że jest to konieczne. Nie chciałabym żeby traktowała naukę jako przymus, by potem kiedyś stwierdzić, że był to najlepszy okres w jej życiu. — Ma się uczyć dla siebie, choć wiem, że nie zawsze chce nam się uczyć — przyznaje Rafał. — Pragnąłabym żeby traktowała moich rodziców tak jak swoich. — Chciałabym żeby moja dziewczyna umiała porozmawiać z moimi rodzicami, zrobiła na nich dobre wrażenie i miała do nich taki stosunek jak ja — mówi Przemek. — Gdyby nie było mnie w domu, powinna usiąść z moimi rodzicami i swobodnie z nimi porozmawiać — dodaje Piotr. — Dziewczyna nie powinna zniechęcać moich rodziców, nie powinna też się interesować moim domem — twierdzi kategorycznie Michał. — W sprawach szkoły mam zupełnie inny pogląd i wychodzę, bo nie mogę już z wami rozmawiać. — A ja chciałabym żeby nie zgrywała się przed rodzicami i była zawsze sobą — kończy rozmowę Łukasz.

Mieszkanie opustoszało, a ja sprzątając pierwsze już filizanki myślałam o tym co usłyszałam przed chwilą. Wbrew temu co myślę nieraz nauczycieli i rodzice, młodzi ludzie nie ograniczają się do zauważania tylko fryzury, ubioru czy twarzy swojej sympatii. Mają dojrzały system oceny i poważne oczekiwania w stosunku do partnera. Mito było to wszystko usłyszeć. Jedna tylko dziewczyna nie dawała mi spokoju: dlaczego ci wszyscy chłopcy dostrzegają tylko niskie dziewczyny?

(agrafka)

Czy nowa ustawa stworzy szansę dla mieszkańców Tarnówka?

Tarnówek — epepei ciąg dalszy

Spotkanie mieszkańców wsi z burmistrzem oraz przedstawicielami ZG „Rudna”, które było się 18 października, można nazwać starciem silnych stron. Rolnicy zapewnieni w zmaganiach z kopalnią, urzędami i opierając się na dokumentach ostro przystąpili do dyskusji. Dla nich to teraz najważniejsza sprawa. Ludzie czują zagrożeni, oszukiwani i zmęczeni przedłużającą się sytuacją.

Wcześniej już Urząd Gminy zmierzał do zacięcia kompromisu z KGHM „Polska Miedź” SA sprawie Tarnówka wychodząc z propozycją, by przeznaczyć część pieniędzy z gminnego budżetu na inwestycje we wsi — na zabezpieczenie jej przyszłości wspólnie z kombinatem jako awcą największych problemów (chodziło między innymi o wysiedlenie ludzi). W marcie tego roku kombinat odpowiedział negatywnie, bez czego Urząd Gminy rozpoczął realizację regulacji inwestycji na terenie Tarnówka. Przed rozpoczęciem się dyskusji wokół problemu „być albo być” wsi spowodowały opóźnienia jej rozwoju porównaniu do pozostałych miejscowości. W tej chwili powstał już plac zabaw dla dzieci, sfinansowany jest staw przeciwpożarowy, a w przyszłości rozpoczną się prace kanalizacyjne. Pojawia się jednocześnie dylemat — może dojść do sytuacji, że gmina zainwestuje ogromne pieniądze, a mieszkańcy nie mając pewności czy za kilka lat nie będzie istnieć. Skąd te obawy — niektórzy mówią o otwarciu o zagrożeniu ze strony kopalni, o zatrutym środowisku, o tąpnięciach. Dla wielu chcą wiedzieć co z nimi będzie. Warto dodać, że powodem odmowy ze strony kombinatu była, między innymi obawa, by sprawa Tarnówka stała się precedensem, który pociągnąłby za sobą inne miejscowości (np. z okolic hut) do podjęcia podobnych decyzji.

Dr Inż Eugeniusz Babicz, specjalista z zakresu ekologii, z Głogowa, wybrany jako reprezentant interesów rolników zwrócił uwagę, że „dużo mówi się o pieniądzach, ale nie zauważa się zagrożenia środowiska. Tymczasem mieszkańcy Tarnówka są w szczególnie trudnej sytuacji ze względu na specyficzne warunki oraz że prowadzona jest produkcja skażonej żywności, którą nie spożywają.” Dr Babicz zasugerował również, by badania gruntów prowadzone były przez niezależnie do tego powołane jednostki, nie tylko przez kombinat, a także, by ich wyniki były

Pojawiła się jednak szansa na rozwiązanie problemu — ustawa o ochronie gruntów rolnych i leśnych, z marca tego roku, nakłada na gminy obowiązek wykonania planu zagospodarowania terenów objętych strefą ochronną jak i poza nią. Koszty opracowania pokryłby kombinat. Nowa ustawa wnosi do zapisu w art. 18, że w przypadku wykupu nie tylko gruntów rolnych, ale również budynków i urządzeń. Procedura obejmuje trzystopniowe postępowanie: po pierwsze — udokumentowane potwierdzenie o istnieniu, przez okres trzech lat o jedną trzecią, plonowaniu na skutek działalności zakładu, co powoduje następne działania czyli wyłączenie gruntów z produkcji (decyzję taką może wydać burmistrz) i w końcu indywidualne żądanie rolnika skierowane do zakładu, który w

takiej sytuacji musi wykupić zarówno grunty jak i budynki. A rolnikom o to przede wszystkim chodzi. Chcą bowiem pozbyć się nie tylko zasolonych ziem, na których stoi woda (z powodu uszkodzenia przez kopalnię sieci drenarskiej), ale również i popękanych budynków. Przedstawiciele kopalni zasłaniają się twierdzeniem, iż w odszkodowaniach nie ma zapisu o tym, że plonowanie jest zmniejszone o 1/3. Jednak, na dobrą sprawę, czy z faktu płacenia przez kilkanaście lat tych należności nie wynika, że straty mogą wynosić właśnie tyle? Ludzie chcą wiedzieć za co biorą pieniądze, tymczasem nie otrzymali operatów (wykazów strat) np. za ubiegły rok. One są dla nich dowodem i jednocześnie podstawą do występowania z roszczeniami. Nieporozumieniem nazwano również fakt, iż ekspertyzy strat w rolnictwie wykonywane były przez ekonomistę z wojewódzkiej listy biegłych do szacowania nieruchomości rolnych zamiast przez eksperta od spraw upraw.

Burmistrz gminy powiedział, że „istnieje realna możliwość wykorzystania ustawy z marca tego roku, która daje duże szanse mieszkańcom Tarnówka.” Według niego jest to również najkrótsza droga do rozwiązania problemu. Ustalono czterotygodniowy okres na poszukiwanie eksperta do przeprowadzenia koniecznych badań gruntów. „Ma to być osoba szanowana, — powiedział burmistrz Stańczyszyn — której autorytetu nie podważą ani kombinat, ani urząd, ani mieszkańcy Tarnówka.”

Na zakończenie trzeba wspomnieć o jeszcze jednej możliwości jaka pojawiła się w związku z kwestią Tarnówka. Chodzi mianowicie o możliwość urządzenia składowiska pierwszej kategorii odpadów dla całego województwa. Byłby to największy śmietnik, zawierający najgorsze truciźny. W połączeniu z oddziaływaniem zbiornika osadowego problem rozwiązałby się praktycznie sam. Trudno bowiem o bardziej „wybuchową” mieszankę. Jednak nie wydaje się to korzystną lokalizacją w tej konkretnej sytuacji, a tym bardziej nie może to być argument przetargowy w sprawie przyszłości wsi.

Wszystko wskazuje jednak na to, że rozwiązanie kwestii Tarnówka będzie rozpatrywane w oparciu o ustawę z marca 1995 roku. Zarówno mieszkańcy wsi jak i burmistrz Stańczyszyn są zgodni, iż daje ona największe możliwości do satysfakcjonującego rozwiązania.

Urszula Romaniuk-Kowalska



RADY (NIE TYLKO) SPOD LADY

Groźna pleśń

Lekceważenie pleśni może być bardzo niebezpieczne w skutkach. Bywa i tak, iż zamiast zrezygnować ze spleśniałego produktu, wydaje się, że wystarczy usunąć „zepsuty” kawałek i wszystko będzie w porządku. Jednak nie zawsze tak można zrobić. Pleśń powstaje na skutek ciepła i dużej wilgotności powietrza. Dotyczy to przede wszystkim owoców, warzyw, dżemów, soków, pieczywa, żółtego sera oraz wędlin. Nie można, w przypadku wystąpienia pleśni, liczyć na to, że mycie, gotowanie czy

SEKRETY KUCHNI

WYJAWIA KAROLINA

(wg przepisu Anny W. z Polkowic)

Kielbaski zapiekane

Składniki:

- cztery pęta kielbasy
- papryka świeża
- żółty ser
- pomidory
- ogórki konserwowe
- sól, pieprz, ketchup do smaku
- tłuszcz do smażenia



Sposób przygotowania:

Kielbaski naciąć w kilku miejscach i lekko podsmażyć na wolnym ogniu, by nacięcia rozszerzyły się. Następnie włożyć cienko pokrojone paski papryki, pomidora i ogórka. Posypać żółtym serem i zapiec w piekarniku lub na patelni pod przykryciem. Gotowe kielbaski ułożyć na półmisku, polać ketchupem. Można posypać zieloną pietruszką.

Zapiekane kielbaski to sposób na szybki i pożywny posiłek. Doskonale smakują z zieloną sałatką. Znajomi, którym podalam na kolację kielbaski zaraz zapytali mnie o przepis. A to przecież takie proste.

Sklep Motoryzacyjny

**AUTO
MOTO**

OFERUJE:

części do samochodów
produkcji krajowej



pełna gama pasów klinowych



filtry powietrza i olejowe do
samochodów niemieckich
i włoskich



akumulatory bezobsługowe
firmy UNITPOWER

ZAPRASZAMY
Polkowice
ul. Sucharskiego 1
8 - 16

WYBORY '95

Burmistrz Gminy Polkowice informuje:

W dniach 21.10.95 do 26.10.95 wyłożone zostaną do publicznego wglądu spisy wyborców. Spisy sprawdzić można osobiście lub telefonicznie w Urzędzie Gminy Polkowice przy ul. Legnickiej 15 — pok. 204, tel. 45-00-49 w. 140.

Godziny wyłożenia spisów:

w dniach 21 i 22.10.95 r. w godz. od 12.00 do 17.00

w dniach 23 i 26.10.95 r. w godz. od 9.00 do 15.00

WYBORY '95

Burmistrz Gminy Polkowice informuje, że wyborcy stale zamieszkali na terenie gminy, lecz w niej nie zameldowani wpisywani są do spisów wyborców po złożeniu pisemnego wniosku najpóźniej na 7 dni przed dniem wyborów (to jest do dnia 27.10.1995 r.).

Wnioski przyjmowane są w p. 204 Urzędu Gminy Polkowice przy ul. Legnickiej 15.

O KSIĄŻCE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Biblioteka Dziecięco-Młodzieżowa w Polkowicach

• książka dla najmłodszych

BIBLIOTEKA PIOTRUSIA KRÓLIKA

Seria ta została wyróżniona na elegancję i wdzięk w konkursie na Dziecięcy Bestseller Roku 1991. Biblioteka Piotrusia Królika składa się z dwudziestu trzech tomików. Dotychczas w księgarni ukazało się sześć tytułów, które biblioteka posiada.

- Piotruś Królik
- Kaczka Tekla Kałużyńska
- Pani Mrugalska
- Dwie niegrzeczne myszy
- Pani Tycia Myszka
- Tomek Kociak



Wszyscy bohaterowie przypominają ludzi. Ich codzienne zajęcia z zabawy, przygody i perypetie, opowiedziane i zilustrowane z humorem, składają się na swoisty świat, w który wprowadza czytelnika Beatrix Potter.

• książki dla młodzieży

PRZYGODY TRZECH DETEKTYWÓW

Alfred Hitchcock

To, co miliony widzów na całym świecie tak podziwiają w filmach Hitchcocka — reżysera, znajdzie młody czytelnik w książkach Hitchcocka — pisarza, a więc pełną napięcia i nieoczekiwanych zwrotów akcję, niezwykle zagadki i tajemnice, zaskakujące pointy, a winnym okaże się naturalnie ten, którego wcale nie podejrzewaliśmy.

- Tajemnica krzyczącego zegara
- Tajemnica zaginionej syreny
- Tajemnica jęczącej jaskini
- Tajemnica jękającej się papugi
- Tajemnica szepczącej mumii
- Tajemnica kurczącego się domu



- Tajemnica śpiewającego węża
- Tajemnica potwora z Sierra
- Tajemnica nerwowego lwa Nevada
- Tajemnica bezgłowego konia
- Tajemnica srebrnego pająka
- Tajemnica wędrującego jaskiniowca

zanam

Spółka z o.o.

GRUPA HOLDINGOWA

KGHM Polska Miedź S.A.

ul. Kopalniana 7, 59-319 Polkowice

zatrudni osoby na następujących stanowiskach pracy:

- inspektor ds. marketingu — 4 osoby
wymogi:
 - wykształcenie wyższe ekonomiczne lub inne,
 - doświadczenie marketingowe,
 - podstawowa znajomość j. angielskiego lub niemieckiego,
 - umiejętność w posługiwaniu się arkuszem kalkulacyjnym EXCEL i edytorem tekstów WORD,
 - prawo jazdy kat. B.
- spawacz — 10 osób
wymogi:
 - wykształcenie zasadnicze,
 - uprawnienia podstawowe spawania elektrycznego i gazowego,
 - uprawnienie na spawanie w osłonie CO₂,
 - staż pracy na stanowisku spawacza elektryczno-gazowego.

Chętni proszeni są o zgłoszenie się do Zespołu ds. Zasobów Ludzkich w siedzibie spółki, ul. Kopalniana 7 w Polkowicach, pok. 217 wraz z dokumentami potwierdzającymi posiadane kwalifikacje i staż pracy. Informacje udzielane są pod telefonem 471-221, 471-200.



Polkowicki Inkubator Przedsiębiorczości
w dniach 17-18 listopada 1995 r. organizuje

TARGI KONSUMPCYJNE - POLKOWICKIE PREZENTACJE

Targi obejmować będą szeroki zakres działalności produkcyjnej, usługowej oraz handlowej prowadzonej na lokalnym rynku.

Targi mają na celu:

- poinformowanie mieszkańców Polkowic o działalności lokalnych podmiotów gospodarczych,
- przedstawienie mieszkańcom Polkowic lokalnej oferty produktowej,
- zachęcenia mieszkańców Polkowic do korzystania z propozycji lokalnych podmiotów gospodarczych.

PREZENTACJE POLKOWICKIE są znakomitą okazją dla podmiotów prowadzących na lokalnym rynku działalność gospodarczą do zaprezentowania się przed mieszkańcami Polkowic.

Zainteresowanych wzięciem udziału w targach prosimy o kontakt z Polkowickim Inkubatorem Przedsiębiorczości pod nr tel. 45-00-49 wew. 115, 159.

**Wszystkich zainteresowanych
serdecznie zapraszamy!!!**



ZESPÓŁ SZKÓŁ W POLKOWICACH
ORGANIZUJE

**KURS PODSTAWOWY BHP
DLA PRACOWNIKÓW MŁODOCIANYCH,**

BĘDĄCYCH UCZNIAMI ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ, KTÓRYCH
ZAKŁADY PRACY NIE SĄ ZRZESZONE W CECHU RZEMIOSŁ RÓŻNYCH.

CENA KURSU — 20 ZŁ.

ZAINTERESOWANYCH PRACODAWCÓW PROSIMY O ZGŁASZANIE
KANDYDATÓW DO DNIA 15 LISTOPADA BR. ZAPISY PRZYJMUJE
ORAZ INFORMACJI UDZIELA SEKRETARIAT ZESPOŁU SZKÓŁ —
TEL. 452065 WEW. 108 LUB 139.

Jest praca

- ◆ kierownik robót instalacyjnych (wykształcenie wyższe — inst. sanitarne)
- ◆ inż. geodeta
- ◆ inż. ekonomista
- ◆ spawacz gazowo-elektryczny z uprawnieniami w osłonie CO
- ◆ operator koparki „Ostrówek”
- ◆ murarz
- ◆ blacharz-dekarz
- ◆ kierownik budowy z uprawnieniami do prac na terenie kopalni
- ◆ górnik — operator ŁK-1, ŁK-2 (upraw. państw.)
- ◆ górnik strzałowy
- ◆ kelner
- ◆ cukiernik
- ◆ spawacz
- ◆ malarz
- ◆ informatyk — inż. ekonomista lub informatyk, znajomość j. angielskiego, projektowanie, wdrażanie systemów zarządzania.
- ◆ blacharz samochodowy
- ◆ sprzedawca

- ◆ kierownik zakładu — wykształcenie minimum średnie, staż 8 lat, znajomość marketingu, hodowli i obrotu rolnego.
 - ◆ elektryk SEP
 - ◆ inż. budowlany na stanowisko prokurenta dyrektora (wiek do 35 lat, staż 5 lat, wskazane: prawo jazdy i telefon) specjalność instalatorstwo sanitarne
 - ◆ operator ŁK-1, ŁK-2 (uprawnienia państwowe)
 - ◆ kierowca wózka akumulatorowego (uprawnienia państwowe)
 - ◆ stolarz
 - ◆ pracownik leśny
 - ◆ cieśla
 - ◆ zbrojarz betoniarz
 - ◆ malarz rajbus
- Praca na umowę-zlecenie**
- ◆ pracownik leśny
- Praca dla rencisty**
- ◆ referent administracyjno-biurowy

Rejonowy Urząd Pracy. Tel. 45-00-49 wew. 178, pokój 113.

KUPON OGŁOSZENIOWY

Jeżeli chcesz zamieścić swoje ogłoszenie na łamach Gazety Polkowskiej w rubryce „Ogłoszenia drobne”, wypełnij czytelnie dużymi literami ten kupon i prześlij bądź dostarcz osobiście na adres redakcji Gazety Polkowskiej, ul. Górna 3/3, 59-320 Polkowice. Ogłoszenie jest bezpłatne.

.....

.....

.....

.....

.....

.....



Ośrodek Kursowy

„NOWA SZKOŁA”

Zespół Szkół w Polkowicach

ul. Skalników 6 - 59-320 Polkowice - tel. 45-20-65 - fax 45-24-80

w roku szkolnym 1995/1996 realizuje:

I. KURSY JĘZYKOWE DLA MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH

1. JĘZYK NIEMIECKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH
zajęcia: wtorek, czwartek godz. 17.15–18.45, sala 14
Koszt: 240 zł Czas trwania: X.95–VI.96
2. JĘZYK NIEMIECKI DLA ŚREDNIOZAAWANSOWANYCH
zajęcia: poniedziałek, środa godz. 18.15–19.45, sala 14
Koszt: 240 zł Czas trwania: X.95–VI.96
3. JĘZYK ANGIELSKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH
zajęcia: wtorek, czwartek godz. 16.30–18.00, sala 15
Koszt: 200 zł Czas trwania: X.95–V.96
4. JĘZYK ANGIELSKI DLA ŚREDNIOZAAWANSOWANYCH
zajęcia: poniedziałek, czwartek godz. 16.30–18.00, sala 16
Koszt: 240 zł Czas trwania: X.95–VI.96.

NASZA NOWA PROPOZYCJA TO:

KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Koszt: 200 zł Czas trwania: XI–VI.96.

Spotkanie organizacyjne dnia 24 października godz. 17.00, sala Z-7 w Zespole Szkół w Polkowicach.

II. KURSY PRZYGOTOWAWCZE DO EGZAMINÓW WSTĘPNYCH DO WSZYSTKICH TYPOW SZKÓŁ ŚREDNICH DLA UCZNIÓW KL. VIII.

1. JĘZYK POLSKI
Koszt: 120 zł Czas trwania: X.95–VI.96
2. MATEMATYKA
Koszt: 120 zł Czas trwania: X.95–VI.96

III. KURSY KOMPUTEROWE realizowane w nowoczesnie wyposażonych pracowniach komputerowych

Poziom I — Podstawowa obsługa użytkowa komputerów IBM PC

Koszt: 200 zł Czas trwania: 1 miesiąc
Najbliższe spotkanie organizacyjne 18 października '95 godz. 16.00, sala 215

Poziom II — Środowisko Windows

- Poziom III —**
1. Zintegrowany pakiet Works
 2. Edytor tekstu Word
 3. Arkusz kalkulacyjny Excel

DLA ZAKŁADÓW PRACY ORGANIZUJEMY SPECJALISTYCZNE KURSY KOMPUTEROWE.

IV. KURSY MASZYNOPISANIA I PROWADZENIA BIURA

Początek realizacji: XI.95.

V. KURSY KROJU I SZYCIA

Początek realizacji: XI.95.

VI. KURSY PEDAGOGICZNE DLA INSTRUKTORÓW PRAKTYCZNEJ NAUKI ZAWODU.

Początek realizacji: XII.95.

ZAPRASZAMY

sport • sport • sport • sport • sport • sport

Plebiscytowe przymiarki

Nieuchronnie zbliżamy się do końca roku. Jest to okres organizowania różnego rodzaju plebiscytów. Jednym z nich będzie ten, dzięki któremu wyłonimy najlepszych z najlepszych, zarówno zawodników, jak i ich trenerów. Tak będzie i u nas. Wzorem lat ubiegłych organizatorzy życia sportowego w naszym środowisku przygotowują się do przeprowadzenia plebiscytu na najlepszego sportowca i trenera miasta i gminy Polkowice. W ciągu mijającego roku wiele wydarzyło się na arenach sportowych, na których walczyli także nasi sportowcy. Będzie to więc trudne zadanie tak dla organizatorów, jak i uczestników plebiscytu czyli naszych Czytelników. Tegoroczny, opracowany zostanie na podstawie regulaminu publikowanego corocznie na łamach Przeglądu Sportowego. Wszystko będzie jasne już 17 listopada, kiedy to zaprezentujemy regulamin i założenia organizacyjne tegorocznego Plebiscytu na najlepszego sportowca i trenera miasta i gminy Polkowice. Już dziś zapraszamy Czytelników do jego udziału, bowiem wśród biorących w nim udział rozlosowane będą atrakcyjne nagrody.

Wokół piłki nożnej

Po sensacyjnym zwycięstwie Górnika Polkowice nad Moto Jelczem wielu zastanawiało się, czy było to dzieło przypadku, czy złapanie wiatru w żagle przez miejscowy zespół. Mecz z Kryształem miał dać odpowiedź. Przegraliśmy co prawda to spotkanie, jednak zdaniem obserwatorów mecz ten powinien zakończyć się podziałem punktów. Zespół **Artura Sikorskiego** zaprezentował dojrzały futbol. Poszczególne formacje grały przytomnie, poza jedynym momentem obrony, kiedy to w 20 minu-

cie spotkania dopuścili Pruchnickiego, który nie zmarnował okazji. Przegrana tylko 1:0 z prowadzącym w tabeli Kryształem Stronie Śląskie nie przynosi ujmy, a wręcz przeciwnie. Pozwala żywić nadzieję, że piłkarze Górnika odnaleźli właściwą formę i z meczy na mecz gra będzie lepsza przynosząca bramki i punkty miejscowemu teamowi.

W ubiegłym tygodniu doszło do kolejnego pojedynku piłkarskiego, w którym tym razem zmierzli się policjanci z pracownikami polkowskiej Telewizji Kablowej. Po raz kolejny mundurowi udowodnili, że nie tylko w terenie, ale i na boisku są nie do pokonania. Mecz stojący na dobrym poziomie zakończył się zwycięstwem policjantów 3:1. Bramki dla zwycięzców strzelili: **Krzysztof Płaskonka, Dariusz Szuter oraz Władysław Szymid.**

Parkietowa konfrontacja

Bezpośredni udział rodziców w życiu sportowym szkoły odnosi pozytywny wpływ na sportowe zajęcia pozalekcyjne ich dzieci. Rywalizacja nauczycieli i rodziców w grach zespołowych była inicjatywą nauczycieli wf ze Szkoły Podstawowej nr 3 Pierwsza nieśmiała taka próba miała miejsce podczas Dni Promocji Zdrowia, kiedy to nauczyciele wyzwalali na pojedynki rodziców. W maju rywalizacja w piłce siatkowej przyniosła zwycięstwo rodzicom. Rewanż, tyle że w kolejnej dyscyplinie odbył się w miniony czwartek. Na przeciw siebie stanęły drużyny koszykarskie. Tym razem lepszymi, choć minimalnie, okazali się nauczyciele. Wyniki nie były aż tak istotne, choć w twardej walce o każdy punkt. Ważniejsze jest samo uczestniczenie, które pozwala na zrelaksowanie się obydwu stronom po całodniowych trudach. W oczekiwaniu na kolejne pomysły, już dziś gratulujemy zrealizowanych

Kaliska setka

Kończy się tegoroczny sezon biegów długodystansowych. Imprezą zamykającą sezon będą mistrzostwa Polski w maratonie organizowane 21 października w Kaliszu. Jak co roku dystans 100 km gromadzi całą czołówkę krajową. Wszystko wskazuje, że na starcie tej imprezy staną również reprezentanci polkowskiego ogniska TKKF „Start” **Mieczysław Bobiński i Szczepan Miązek.** Ci dwaj maratończycy nigdy łatwo skóry nie sprzedawali, szczególnie w swoich kategoriach wiekowych. Jak będzie w tym roku - zobaczymy. Trzymamy za nich kciuki!

Polkowski delegat

18 października we Wrocławiu odbędzie się Walne Zebranie Wyborcze Stowarzyszenia Biegów Długodystansowych i Ulicznych. W obradach uczestniczyć będzie, jako jedyny przedstawiciel naszego województwa, **Adam Nowak,** prezes polkowskiego ogniska TKKF „Start”. Został on zaproszony przez obecnie panującego prezesa wrocławskiego Stowarzyszenia Marka Danielaka, głównego organizatora mistrzostw Polski w maratonie. Życzymy owocnych obrad!

Dobra passa tenisistów

Podczas ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego, będącego nieoficjalnymi mistrzostwami Polski kadetów w tenisie stołowym, jaki odbył się podczas minionego weekendu w Brennej, bardzo dobrze spisał się reprezentant Górnika Polkowice **Grzegorz Sorokopas.** W dwudniowym turnieju nasz tenisista zajął ostatecznie szóste miejsce. Wynik ten plasuje go w pierwszej dziesiątce najlepszych kadetów w kraju i jednocześnie awansuje do kolejnych ogólnopolskich turniejów bez wstępnych gier eliminacyjnych.

W meczu o mistrzostwo trzeciej ligi Górnik Polkowice pokonał w wyjazdowym pojedynku Pogon Góra Śląska 10:8. Punkty zdobyli: **Jarosław Wiech** komplet (4,5) oraz **Artur Mładszew** (3,0) **Krzysztof Adamski** (1,5) i **Sebastian Teodoridis** (1,0).

Niedzielną inauguracją

Znakomicie spisujące się polkowskie koszykarki MKS „Orzeł” awansowały w tak zwanym międzyczasie do trzeciej ligi. **Krzysztof Olszyński,** trener naszych koszykarek, jest dobrej myśli, chociaż jak stwierdził nigdy nie należy lekceważyć przeciwnika. Inauguracyjny pojedynek nasze koszykarki rozegrają w najbliższą niedzielę w Zespole Szkół o godzinie 11⁰⁰. Ich przeciwnikiem będzie zespół „Tęczy” Leszno. Wszystkich sympatyków polkowskiej koszykarki serdecznie zapraszamy i życzymy sportowych wrażeń.

Szkółka piłkarska

Od 3 listopada rozpoczynają się w sali SP-2 zajęcia ogólnorozwojowe uczestników piłkarskiej szkółki, prowadzonej przez **Piotra Wójcika i Grzegorza Kobyłta.** Prowadzone będą pod kątem przygotowania technicznego do wiosennych treningów piłkarskich. Zajęcia odbywać się będą w niedzielniaki od godziny 15³⁰ i piątki od 17⁰⁰. Wszystkich uczestników zapraszamy, informując dodatkowo, że podczas pierwszego treningu udziału zostanie termin zajęć na basenie.

Strona sportowa pod redakcją **Andrzeja Lecha** (telefon 48-12-90)

AIMC w Polkowicach

Polkowskie imprezy biegowe zdobywają coraz większe uznanie w sportowych kręgach w kraju i za granicą. Szczególnie biegi; majowy o nagrodę Polkowic i wrześniowy o „Lampkę Górnica”. Kilka dni temu na wniosek polkowskiego ogniska TKKF „Start” wrocławskie Stowarzyszenie Biegów Długodystansowych zgłosiło te dwa biegi do kalendarza imprez Międzynarodowej Federacji Biegów Długodystansowych i Ulicznych AIMC. Wzorem biegów ulicznych na

Zachodzie również i u nas w Polkowicach rozgrywane będą w sobotnie popołudnia o godzinie 16⁰⁰, podobnie jak szczecińska 20-tka i piłska 15-tka. Należy więc przypuszczać, że zarówno dzięki dogodnej porze, jak i poprzez fakt uczestniczenia światowej marki maratończyków polkowskie imprezy gromadzić będą rzesze sympatyków tej dyscypliny. Imprezy te będą również znakomitą okazją do wypromowania gminy, miasta i polkowskiego sportu.



Należy przypuszczać, że na starcie przyszłorocznych biegów pod auspicjami AIMC zobaczymy wielu światowej sławy biegaczy.

HOROSKOP

BARAN

Staraj się zaakceptować to czego nie możesz zmienić. Trzymaj się raz obranej drogi i śmiało idź przed siebie. W tym tygodniu czekają Cię radosne wydarzenia szczególnie w pracy. Skoncentruj się teraz na pilnych sprawach i terminach, a wszystko ułoży się po Twojej myśli.

BYK

Nie poddawaj się jesiennym nastrojom, bo możesz popaść w melancholię. Nawal pracy będzie wymagać od Ciebie uwagi i systematyczności. Od twojego zaangażowania zależy teraz w jaki sposób ułożą się sprawy, które zadecydują o najbliższej przyszłości.

BLIŹNIĘTA

Twoje poczucie humoru nie zawsze jest rozumiane przez otoczenie. Okaż najbliższym trochę więcej zainteresowania i czułości. Zyskasz w ten sposób więcej niż przez złośliwe uwagi. We czwartek spodziewaj się ważnej wiadomości, ale unikaj pospiechu w działaniu.

RAK

Możesz teraz odpocząć i zająć się sprawami, które odkładałeś na potem. Wyjedź na kilka dni i zrelaksuj się. To pozwoli Ci na przemyślenie ważnych spraw. Czekają Cię ważne wydarzenia w rodzinie, a Twoja obecność okaże się nieoceniona. Zagraj w totolotka lub kup los na loterii — teraz masz szansę wygrać.

LEW

Poczujesz teraz chęć oderwania się od codzienności i spraw domowych. Ostatnio ciężko pracowałeś i należy Ci się odpoczynek. Uważaj jednak, by nie szaleć za bardzo — mogłyby z tego wynikać poważne problemy. Uważaj za kierownicą, zwłaszcza w piątek.

PANNA

Dajesz się wykorzystywać, a potem masz pretensje. Musisz jasno określić czego oczekujesz od innych i co sam możesz zrobić. Takie postawienie sprawy pozwoli Ci zachować spokój i uniknąć przykrych starć z otoczeniem. Więcej odwagi i wiary w siebie.

WAGA

Jeśli odpocząłeś w ostatnich dniach to teraz wszystko powinno ułożyć się po Twojej myśli. Spróbuj porozumieć się z partnerem w ważnej sprawie rodzinnej zamiast udawać, że nie ma problemu. Twój strach jest zupełnie nieuzasadniony. On myśli tak samo jak Ty.

SKORPION

Nie lekceważ teraz żadnych dolegliwości, zwłaszcza jeśli trwają już od jakiegoś czasu. Idź do lekarza, zrób badania kontrolne. Czekanie, aż samo minie nie jest najlepszym lekarstwem. Jeśli palisz — koniecznie zerwij z nalogiem. Teraz jest odpowiedni moment.

STRZELEC

Starasz się robić zbyt wiele rzeczy na raz, dlatego zamiast zadowolenia masz wrazenie, że nic Ci nie wychodzi. Skoncentruj się na jednej sprawie i doprowadź ją do końca. Wtedy przekonasz się, że ta metoda jest o wiele skuteczniejsza. W piątek spodziewaj się wizyty kogoś z daleka.

KOZIOROŻEC

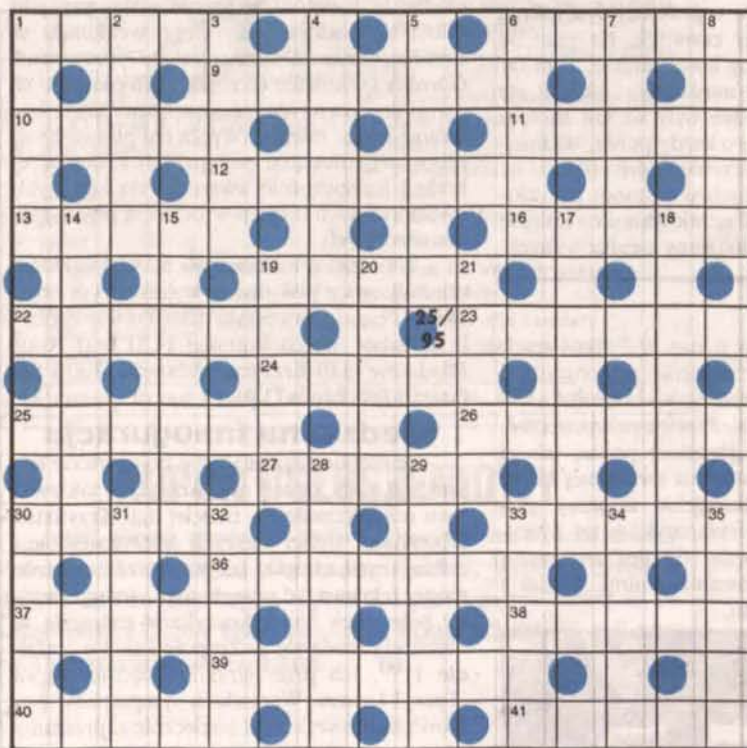
Możesz dostać propozycję wyjazdu. Przemysł ją spokojnie i wtedy podejmij decyzję. Nie przejmuj się opinią otoczenia, ono zażdrości Ci tej podróży. Rozmowa z Rakiem pomoże Ci lepiej zrozumieć siebie, ale działaj samodzielnie. Masz duże szanse na zrealizowanie tego, o czym od dawna marzyłeś.

WODNIK

Czeka Cię ważna rozmowa z przełożonym, od której zależeć będzie Twoja najbliższa przyszłość. Masz okazję wykazać się teraz swoimi talentami i nie znużaj tej szansy. Ty najlepiej wiesz na co Cię stać i nie powinienes tego ukrywać. Działaj śmiało.

RYBY

W najbliższym czasie będzie trochę spokojniej niż zwykle, ale nie próbuj na siłę niczego prowokować. To mogłoby się źle skończyć, zwłaszcza dla Ciebie. Wykorzystaj ten moment na spacer i lub domowe porządki. Już niedługo coś zacznie się dziać i wtedy zamarysz o spokoju i ciszy.



Krzyżówka 25/95

POZIOMO:

- rodzaj bułki
- gra w karty
- głon
- grządka
- łowi ryby
- mały obraz
- gra na scenie
- papier na giełdzie
- upał
- tor planety
- kupalnik górski
- państwo w Afryce
- datek na tacę
- ozdobny powóz
- mała nora
- jęczmienna lub manna
- brzeg, rant
- straganiarz
- wiodący temat
- szafa, stół lub krzesło
- myśli tylko o sobie
- hałas, zgiełk
- mały las

PIONOWO:

- witka do bicia
- wstęgowany chalcedon
- znany środek do płukania
- reszta świecy
- czarna Tymińskiego
- indiański koc
- izraelska komuna
- Pola ... — Marusia
- ozdobna butla na alkohole
- zapięcie przy wojskowych butach
- złoty śpiewak
- syberyjska kraina
- wielki garnek
- między większym i mniejszym złem
- mała rana
- mówca
- odmiana gruszek
- nasz najlepszy kulomiot
- oficerowie dowodzący
- obszar wodny
- forsa, mamona
- rysunkowa zagadka
- mały Julian

Rozwiązanie krzyżówki (wycięty z gazety i naklejony diagram krzyżówki) należy przesłać na kartce pocztowej na adres redakcji do dnia 2 listopada 1995 r. Nagrodą za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki jest talon o wartości 20 złotych, ufundowany przez Księgarnię „Calliope I”, Rynek 4, Polkowice.

Rozwiązanie krzyżówki z Gazety Polkowickiej 23/95: POZIOMO: bosak, Orawa; Rogalin, rytna, Erazm, trening, narta, Aisza, Elter, Poprad, Oberon, Ystad, niebył, Orient, adres, ikona, ważka, stаница, amant, rabin, reklama, reklama, agawa, notes; PIONOWO: baron, sonar, krata, agrest, alkile, Omega, awans, armia, amoniak, taraban, inedita, złoźnik, Edyta, tatar, Rodos, draska, emirat, llawa, otawa, Astra, waran, żabot, Agnes.

Nagrodą za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki 23/95 wylosowała Katarzyna Kobylnik zam. przy ul. Ociosowej w Polkowicach. Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się do siedziby redakcji.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel./fax 45-10-13.

Redaguje zespół w składzie: Dariusz Sekula (red. nac.), Andrzej Lech (tel. 48-12-90), Urszula Romaniuk-Kowalska. Stale współpracują: Jolanta Szpilka, Adam Orczykowski. Skład komputerowy: własny. Druk: 470, Lubin, tel. 076 441297.